Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 246. — ROK XXXV.

PONIEDZIAŁEK 10. WRZESNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Upór Litwy a cierpliwość Polski.

Sesja Ligi Narodów jeszcze się nie zakończyła, ale już jest widocznem, że j-j owocem będzie wznowienie rokowań polsko-litewskich. Polska podejmie je ze świadomością, że wszystkie dotychczasowe próby porozumienia się z Litwą dały bardzo mizerny rezultat. Już prawie rok zajmuje się tą sprawą Liga Narodów, przedtem zaś próbowała Polska innemi drogami skłonić Litwę do zaprzestania „wojny“ i nawiązania normalnych stosunków, jakie powinny łączyć sąsiadów. Mimo wszystko, mimo nacisku na rząd kowieński ze strony sprzyjających nam mocarstw i Ligi Narodów, mimo usilnych starań i długich pertraktacyj Wilno jest wciąż oddzielone od Kowna jakby chińskim murem, ujście Niemna jest nadal zamknięte dla statków polskich, a w Kownie więcej się mówi o możliwości wojny z Polską niż o wysłaniu posła litewskiego do Warszawy. Uzyskaliśmy to, że Woldemaras w grudniu ub. roku wyrzekł się „wojny“ z Polską, że nawiązano bezpośrednie rokowania, które mogą co bądź ułatwią dalsze pertraktacje, że Polacy mogą jeździć do Kowna a naodwrót literaci i dziennikarze litewscy nie lękają się przyjeżdżać do Polski. To nie jest nic, ale to jest niewiele. To zbyt mało jak na rezultat dwuletniej akcji, prowadzonej z dużym nakładem sił i energji.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego skromnego bilansu jest niewątpliwie niezwykły upór Litwy, a przedewszystkiem jej dyktatora Woldemarasa. Można mu zarzucać maniactwo, ślepotę czy głupotę, ale trzeba stwierdzić, że jest to polityk wytrwały, konsekwentny, z prawdziwie litewskim uporem dążący do celu. Zawziął się na Wilno i dotąd nie zdołano go zmusić, by sobie tę chimerę z głowy wybił. Wciąż powtarza, że Wilno, ba, nietylko Wilno, ale i Grodno może i Nowogródek muszą do Litwy należeć i uchodzi mu to bezkarnie. Czy to zawdzięcza chytrym a potężnym doradcom w Berlinie i Moskwie, czy własnemu sprytowi i skrzętności, z jaką się czepia wszelkich prawniczych kruczków, jest rzeczą drugorzędną. Najważniejszem dla nas w tej chwili, że ten sam uparty pieniacz będzie nadal kierował polityką Litwy. Musimy być przygotowani na to, że będzie korzystał z każdej okazji, która może posłużyć do odwleczenia rokowań, że będzie wyzyskiwał każdą drobnostkę, każde formalne uchybienie, by zakwestjonować dobrą wolę Polski i oskarżyć ją przed światem o przygotowanie „napadu na Kowno“.

Uzbrójmy się zatem w cierpliwość. Nie spodziewajmy się zbyt wiele i nawet nie żądajmy od Woldemarasa zbyt wiele. Jeśli się okaże, że Liga Narodów nie potrafi go zmusić do przyjęcia posła polskiego w Kownie a nie w „stolicy Litwy“, Wilnie, to nie żądajmy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Jeśliby o żądanie bezpośredniej komunikacji kolejowej miały się znowu rozbić rokowania, to kto wie, czy nie lepiej byłoby na początek zadowolić się komunikacją przez Łotwę lub Prusy Wschodnie. Musimy mieć cierpliwość. Jeśli zawiedzie Liga Narodów to i Polska sama Litwę do niczego nie zmusi, dopóki ona może liczyć na pomoc Rosji i Niemiec.

Polityka nasza musi być planową i konsekwentną. Jeśli wznowimy rokowania z Woldemarasem, to nie powinniśmy dopuścić, by znowu kiedyś mógł p. Hołówce czy innemu dyplomacie zarzucać popieranie emigrantów litewskich chcących wywołać na Litwie rewolucję. Jeśli będziemy rokować w sprawie traktatu o nieagresji i przyjaźni, nie pozwólmy, by zagranicą szerzyły się fantastyczne wieści o jakiejś koncentracji oddziałów polskich przeciwko Litwie.

Nawiązanie normalnych stosunków z Litwą byłoby bardzo pożytecznem, ale nie jest koniecznością. Bez Litwy możemy się obejść. Im bardziej będzie Wileńszczyzna od Litwy odcięta, tem bardziej szybciej zrośnie się z Polską gospodarczo i kulturalnie. Wzmocnienie żywiołu polskiego i podniesienie poziomu życia gospodarczego w tej „okupowanej Litwie“, jak Woldemaras, oto ważne zadanie na najbliższe lata.

Niezależnie zaś od rokowań z rządem Woldemarasa trzeba nawiązywać stosunki z narodem litewskim. Woldemaras i jego stronnicy to nie cały naród litewski. Trzeba Litwinom ułatwić poznawanie Polski a zwłaszcza „litewskiego“ Wilna, trzeba wytrwale pracować nad wykorzenieniem nienawiści do Polski i jej kultury. Ta prac przygotuje grunt do trwałego i szczerego porozumienia obu państw, które niegdyś też ze sobą wojowały, by potem przez długie stulecia żyć w braterskiej zgdzie.

Stanisław Sopicki.

Prezydent Rzplitej na manewrach

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał ponownie w sobotę na teren manewrów, skąd wieczór udaje się do Spały, gdzie pozostanie jeszcze około tygodnia

Stan zdrowia Kamińskiego budzi poważne obawy.

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Stan zdrowia Kaź. Kamińskiego, mimo pomyślnej operacji, nadal jest bardzo poważny. W sobotę tracił często przytomność tak, że podtrzymywano go jedynie zastrzykami.

Na drodze do porozumienia

Białogrodu z Rzymem.

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Pisma białogrodzkie podkreślają charakterystyczną rozmowę, którą na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów odbył włoski przedstawiciel z ministrem Marinkovicem. Rozmowa była utrzymana w tonie bardzo serdecznym i **dopatrują się w niej objawu porozumienia między Białogrodem a Rzymem.**

—o—

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Wiceminister Wysocki wyjechał na Targi Wschodnie do Lwowa.

O czem piszą inni?

Echa konferencji Ch. D. w Przegorzałach

Uchwały konferencji działaczy chrześcijańsko-społecznych w Przegorzałach zostały przedrukowane w całości lub w streszczeniu w wielu pismach: między innemi drukowały je „Rzeczpospolita“; „Dziennik Bydgoski“. „N. Kurjer“, „Czas“, „Nowy Dziennik“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“; „Gaz. Warszawska”, „Kurjer Poznański“; „Nasz Głos“; „Polak-Katolik“; „Słowo Polskie”; „Słowo Kujawskie“; „Polonia” itp.

„Dziennik Poznański“ pisze o tych uchwałach:

„W dyskusji nad zagadnieniem zmiany konstytucji pojawił się więc na porządku dziennym szereg argumentów poważnych i rzeczowych. Można z nimi polemizować, ale przyznać trzeba, że dyktowane są troską o lepsze jutro społeczeństwa i państwa. Byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, aby ożywiająca się dyskusja w tak doniosłych materjach toczyła się nadal w atmosferze objektywizmu i spokoju, a wolna od akcentów podrażnienia i demagogji. Dla dobra sprawy jest to konieczne“.

Tezy Chrz. Dem. są bardziej konkretne, niż to wszystko, co dotąd na ten temat powiedziano w obozie „sanacyjnym“.

Pochodzenie frazesu o „gadulstwie“ parlamentarnem.

„Naprzód” twierdzi, że autorem wzgardliwego powiedzenia o gadulstwie parlamentarnem był car Mikołaj I.

„Najzacieklejszą nienawiść w tym despocie budziła przez całe życie konstytucja; ustrój parlamentarny był dla niego tem, czem czerwona płachta dla byka. Dlatego pałał on niepohamowaną nienawiścią ku Francji już za czasów konstytucyjnej monarchji Ludwika Filipa, a gdy rewolucja 1848 r. wskrzesiła w Francji republikę, nie posiadał się z irytacji i z pogardą i nienawiścią wymyślał przy każdej sposobności na „gadułów parlamentarnych“ rządzących Francją. Że ten samodzierżca, który był najpełniejszem wcieleniem tyranji, nie cierpiał parlamentaryzmu, że widział w ustroju parlamentarnym dzieło Antychrysta i całą swą żółć wylewał na „gadulstwo parlamentarne“, to rzecz zrozumiała“.

Dziennik socjalistyczny ma nadzieję, że to przypomnienie historyczne przywiedzie do opamiętania niejednego polityka, który „dowiedziawszy się, po kim odziedziczył to, co powtarza, wzdrygnie się przecież przed tem, żeby uchodzić za syna duchowego takich rodziców“.

Czy znowu ustępstwo Polski?

„Kurjer Poznański” zwraca uwagę na doniesienia niemieckie, jakoby Polska zgodziła się ostatecznie na interpretację rozporządzenia granicznego, ustaloną w kwietniu bież. roku na konferenji dr. Hermesa z min. Twardowskim w Wiedniu. Interpretacja ta była, jak twierdzi „Kur. Poznański“, niepomyślną dla Polski.

„O ile dla rozporządzenia granicznego, które dawało Polsce pewną możność obrony, zostanie przyjęta interpretacja wiedeńska, na którą gabinet niemiecki na posiedzeniu z dnia 19 kwienia br. wyraził swą zgodę, można będzie uważać sprawę osiedlenia jako załatwioną dla Polski w całej pełni niekorzystnie.

Dlatego należy się stanowczo domagać wyjaśnień, jak się rzeczy te ostatecznie przedstawiają“.

Zdaniem „Kur. Poznańskiego” nie należy do ponownej próby porozumienia przywiązywać wielkich nadziei.

„Polityka niemiecka wobec Polski jest stale tak samo wroga, jak była, kanclerz socjalistyczny Müller tak samo odrzuca myśl Wschodniego Locarna, jak pierwszy lepszy prawicowiec, dążenie do rewizji granic jest to samo — i ten sam jest również przewodniczący delegacji niemieckiej p. Hermes, będący mężem zaufania kół agrarnych w Niemczech, które, jak wiadomo, specjalną prowadziły zawsze i prowadzą nadal kampanję przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Polską“.

Rokowania będą wznowione, jak wiadomo, w poniedziałek, dnia 10 września.

Przed wyborami do Kasy Chorych w Łodzi.

„Rozwój” nawołuje stronnictwa umiarkowane w Łodzi do porozumienia się celem stworzenia wspólnego frontu przeciw obozowi czerwonemu.

„Nadchodzą wybory do Kas Chorych. Nie łudźmy się, że obóz narodowy tu zwycięży — ale czas by było pokazać, że odrodzenie społeczeństwa polskiego nie jest niedościgłą chimerą, że konsolidacja szeregów narodowych nie jest bajką o żelaznym wilku — no i że... ster stronictw polskich w lepszych spoczywa rękach.

Ale tu potrzeba współudziału i inteligencji polskiej — potrzeba bezpośredniego zetknięcia się z robotnikami pod wszelkiemi pozorami

Gdyż dalsze zostawienie tych mas pod wpływami czerwonej

Moskwy, może łatwo doprowadzić nawet ... do zaczerwienienia chodników i jezdni“.

Rzeczywiście czas już najwyższy otrząsnąć się z apatji i zabrać się do pracy społecznej.

Przegląd religijny.

Flamandzka młodzież katolicka w Belgji. — Zarządzenia włoskie w południowym Tyrolu. — 60 profesorów w sprawie „L'action Française“. — Trzy zadania katolicyzmu we Francji.

Ze zjazdów katolickich, które się w czasie ostatnim odbyły, na uwagę zasługuje zlot francuskiej katolickiej młodzieży w Antwerpji. Przybyło — jak donosi korespondent praskich „Lid. Listów“ — około 100 tysięcy członków organizacji młodzieży katolickiej. tzw. „Jengdverbond voor katholiske Aktie“. Był to pierwszy kongres po przeprowadzeniu reorganizacji związku. Korespondent praskiego dziennika pisze:

„Zastępy i zastępy gromadziły się w niedzielę (26. sierpnia) rano śpiewem na placach i ulicach miasta... Domy przybrano sztandarami i kwiatami. Radość bije z oczu uczestników kongresu; jest to młodzież rolnicza, robotnicza i studenci“.

Na kongresie wygłoszono szereg referatów z zakresu religijnego i społecznego wychowania. Przemawiali: prof. Ghysaert, Mgr Luytgaerens i prof. Oleeschauwer... Popołudniu przeciągali uczestnicy kongresu ulicami miasta. Pochód trwał 2 i pół godziny. Wkońcu Prymas Belgji, kard. Van Roey po gorącej przemowie udzielił młodzieży swojego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Przypomnieć należy, że oprócz związku flamandzkiej młodzieży katolickiej, której kongres odbył się w Antwerpji, jest jeszcze w Belgji związek młodzieży walońskiej, która swój kongres miała w roku ubiegłym.

* * *

W „Germanii“ znajdujemy interesujące dane o stosunkach panujących w południowym Tyrolu... W tej prowincji — jak wiadomo — stara się faszystowski rząd przeprowadzić zupełną italjanizację ludności i to przy pomocy najbardziej gwałtownych środków. W szczególności przez prawny zakaz nauczania w języku niemieckim. „Germania“ twierdzi, że jest zakaz uczenia po niemiecku nietylko w szkole, ale nawet w domu rodzicielskim. — i że przekroczenie tego zakazu jest karane. Trudno w to uwierzyć...! Ciekawem jest dalej porównanie przeprowadzone przez „Germanię“ między stosunkami w polud. Tyrolu a we włoskim Trypolisie. Dekret królewski z 3 sierpnia 1928 r., regulujący szkolnictwo w Trypolisie przewiduje, że nauka odbywać się będzie częścią w języku arabskim, częścią we włoskim, — że nauka religji ma być udzielana wyłącznie w macierzystym języku i to przez nauczycieli arabskiego pochodzenia. Tymczasem w poł. Tyrolu — konstatuje organ centrowy — język niemiecki jest zakazany nawet jako przedmiot nadobowiązkowy, nauka religji jest udzielana przez sprowadzonych włoskich nauczycieli i odbywa się w języku wyłącznie włoskim... Ponadto donosi „Germania” o konflikcie niemieckiego duchowieństwa z diecezji trydenckiej z biskupem Endricim, który rzekomo z nacjonalistycznych względów nie chce poprzeć odpowiednio u rządu akcji za nauczaniem religji w języku macierzystym.

Wszystkie te skargi, o ile są uzasadnione, nie świadczą dobrze o systemie rządów faszystowskich. Lecz i w państwie niemieckiem podobne do włoskich dzieją się nadużycia. Przed dwoma miesiącami podaliśmy artykuł niemieckiego kapłana z Górnego Śląska. wykazujący, że niesprawiedliwość, którą cierpią Niemcy w połud. Tyrolu, dotyka także polskie dzieci na Górnym Śląsku.

* * *

We Francji nie ucichła jeszcze sprawa „L'Action Française“. Świeżo, w sierpniu, poruszył ją na nowo memorjał wystosowany do niektórych(!) Biskupów przez 60 profesorów wyższych szkół w tej sprawie. „Vie Catholique“ zauważa, że wśród podpisanych spotyka się nazwiska także niekatolickich uczonych. Memorjał zwraca Biskupom Francji uwagę na szkody, które dla narodu francuskiego i dla sprawy religji rzekomo powoduje potępienie doktryny Maurrasa. Wprawdzie podpisani twierdzą. że stoją zdala od „L'Action Fraçaise“, zauważa jednak „Vie Catholique“, że ich wystąpienie każe w to wątpić. Najciekawsze zaś w tym memorjale jest ujęcie całej sprawy obozu „L'Action Française“... Podpisani pod nim zupełnem milczeniem pomijają potępienie doktryny Maurrasa przez Ojca św.. a natomiast wydają się — konstatuje „Vie Catholique“ — zachęcać(!) Episkopat Francji do przeciwstawiania się orzeczeniu Stolicy Apostolskiej.

Nic dziwnego, że wymieniony memorjał w katolickim obozie wywołał oburzenie. Opinja upatruje w nim niezręczny manewr obozu Maurrasa, mający wywrzeć presję na Episkopat przy pomocy gróźb „wzrostu tendencyj antyklerykalnych“, „obniżenia autorytetu władz kościelnych“ i t. d.

Tymczasem katolicki obóz francuski, mimo feryj letnich, które zwykły całe życie organizacyjne we Francji zawieszać, pracuje w myśl rezolucyj przyjętych na kongresie „Federacji narodowo-katolickiej“... Kongres ten (VI z rzędu) odbył się w dniu 26 czerwca w Paryżu pod przewodnictwem wielkodusznego prezesa „Federacji“ jen. Castelnau, a przy udziale kard. Dubois. Po referatach jen. Castelnau, senatora Saint-Maur i p. Guibal ustalono trzy najważniejsze dla katolików francuskich obecnie obowiązki: — sprawa szkolna, współpraca w dziedzinie ubezpieczeń społecznych (zreorganizowanych świeżo przez nową ustawę) i interwencja czynna katolików przy wyborach gminnych w roku 1929 na wzór interwencji, którą „Federacja“ podjęła i przeprowadziła szczęśliwie przy ostatnich wyborach na wiosnę bież. roku do parlamentu. Pierwsza akcja ma naprawić katolikom krzywdę, którą im obecnie obowiązujące ustawy szkolne wyrządzają; druga ma zbliżyć do katolicyzmu masy robotnicze poddane wpływom demagogji socjalizmu; trzecia zaś ma doprowadzić do wytworzenia się w każdej gminie skromnego chociażby klubu katolickich radnych, co ze względu na duże uprawnienia gmin francuskich (w zakresie zwiaszcza szkolnictwa) dla katolików ma duże znaczenie.

Dwie uwagi nasuwają się przy czytaniu tych wiadomości z Francji... Pierwszą jest stwierdzenie, że katolicy francuscy stanowią faktycznie w społeczeństwie mniejszość; taki charakter nosi na sobie „Federacja“ jen. Castelnau. Drugą zaś. że ta mniejszość bierze się do pracy bardzo gorąco i zdecydowanie; przy pomocy dobrze obmyślanej akcji próbuje odzyskać stracone lekkomyślnie pozycje w szkole i w masach ludowych... Winno to być „memento“ dla tych społeczeństw katolickich, które sobie lekceważą katolicką organizację społeczną. gospodarczą. oświatową i polityczną. Do nich należy Polska.

Pejot.

Po zjeździe historyków w Oslo.

III. Rozpalić temperamenty mogła sekcja XIV., gdzie omawiano sprawy nauczania historji, lecz w rzeczy samej temperamenty zaledwie się rozbudziły, bo, chociaż wspominano o konieczności oddziaływania przez naukę historji na młodzież, to jednak ciągle tyle dodawano słodkich uwag o potrzebie gojenia zadrażnionych wzajemnie narodowych bolączek. iż gorąca krew wracała zawsze do serca. Był jednak i dalszy ciąg konferencyj naukowych przez rozdawanie informacyjnych broszur i pamfletów.

Rozdawano między innemi broszurę dr. A. Reimanna o niemieckich podręcznikach do historji powszechnej. W toku lektury dowiaduje się czytelnik, że ją napisano z myślą o kongresie w Oslo w imieniu Związku niemieckich nauczycieli historji. Szerszy wpływ zapewnia jej fakt, że się ukazała pod patronatem **World Alliance for christian work and life.** Pacyfista, dr. Krawerau z Berlina ogłosił druzgocącą krytykę niemieckich podręczników, zarzucając im, że przez szowinistycznego ducha drażnią zagranicę i wychowują młode Niemcy w nienawiści do innych narodów. Krytykując ostro wystąpienia zarówno Kawerau'a, jak i Fr. W. Foerstera, napisał dr. Reimann apologję niemieckich podręczników, niemieckiej myśli i niemieckich dążeń. Jedno tylko przyznaje, to, że do wojny doprowadziły między innemi błędy dyplomacji niemieckiej, która zeszła z jedynie trafnej linji, wyznaczonej jej przez Bismarcka. Jednak o **żadnej winie moralnej mowy być nie może, ręce** Niemiec były i są zupełnie czyste. Z tem wszystkiem Niemcy doznały olbrzymiej krzywdy przez traktat wersalski, zwłaszcza o ile chodzi o granice wschodnie. O tem więc podręczniki jasno mówią i mówić muszą, wskazując konieczność naprawienia krzywdy moralnej. Powstała liga narodów, to dobrze, ale złem jest to, że od początku stała się niewolnem narzędziem Francji i jej klientów. Ani zagłębie Saary, ani Gdańsk, ani dawne kolonje niemieckie nie doświadczają jej opieki, chociaż jej doświadczać powinny. Przeciwnie, pozwolono na umieszczenie polskiej amunicji w samem centrum portu handlowego w Gdańsku; pozwolono na to, że Polska obejmuje stopniowo nad tem miastem protektorat; pozwolono, by rdzennie niemieckie terytorja dostały się prawem kaduka w ręce polskie. O tem znowu podręczniki mówią i mówić muszą, dopóki się krzywdy nie naprawi.

Za kulisami urzędowych zebrań rozsiały się zatem mimo wszystko zarazki, które mogły stworzyć dla kongresu niebezpieczną atmosferę. Na szczęście do tego nie doszło tak, iż całość toczyła się sprawnie i poprawnie. Jeżeli dr. La Baume dokonał w swym referacie zaboru siedzib słowiańskich dla Germanów i w dyskusji z prof. Kostrzewskim znalazł się w ciężkich terminach, to sprawa jego osobista i dowód, jak ostrożnie trzeba budować hipotezy i jak dokładnie przepracować się przez faktyczny materjał, badając prehistorję ludów europejskich.

Polska delegacja była zresztą wszędzie obecną. Toteż dyskusja nad naszemi żywotnemi sprawami musiała schodzić na drogi objektywne. Zauważyć należy także z zadowoleniem, że polskie referaty w przeważnej części swej poruszały zagadnienia ogólne, nie pozostając pod ojczystą strzechą. Nawett wtenczas, gdy omawiano sprawy polskie, łączono je z życiem politycznem czy kulturalnem innych państw tak, iż wszędzie zjawiała się możliwość kontroli przez obcych uczonych i wymiana zdań na szerszej podstawie. Niektóre referaty przynosiły całkiem nowe materjały lub oświetlenia. Dla przykładu wspomnę tylko, że to, co dr. Birkenmajer powiedział o tłómaczeniach Arystotelesa u przyrodników średniowiecznych wnijdzie jako trwały dorobek polskiej nauki do literatury tego przedmiotu.

Z pewnem zdziwieniem można było stwierdzić zbyt **słaby udział duchownych katolickich** w sekcji religijnej, gdzie przecież dotykano przeważnie spraw bardzo trudnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa i prereformacji. Prawda, że z pośród francuskich uczonych ks. rektor Baudrillart zabierał głos w dyskusji, a znakomity ks. Batiffol i ks. Klawek ze Lwowa wygłosili referaty, ale to wszystko było jeszcze zbyt nikłe i zdarzało się, że kiedy ksiądz katolicki zabierał głos w dyskusji, miał przed sobą samych pastorów protestanckich.

Pomimo rozmaitości poruszanych zagadnień można było na zjeździe zauważyć dążność do ujmowania spraw ze stanowiska wyższego, niemal filozoficznego. Także w pierwszej grupie zjawiał się punkt widzenia socjologiczny, nawiązywano bardzo często i bardzo silnie do prehistorji, uwzględniano problemy centralne, układając koło nich podrzędne, — wszystko na to, żeby zdobyć lub utrzymać szersze horyzonty. Brakowało może jeszcze jednego rodzaju referatów. Wobec ciągłego przeciwstawiania nauk przyrodniczych naukom historyczno-humanistycznym byłoby wskazanem rozpatrzenie wzajemnego stosunku tych olbrzymich dziedzin myśli ludzkiej z ogólniejszego stanowiska filozoficznego. Może się to zrobi na przyszłym kongresie, który ma się odbyć w Warszawie.

KS. KONSTANTY MICHALSKI C. M.

Zdziwienia z Londynu.

Kartezjusz a zdziwienie. — Nieco o pogodzie. — Ruch w Londynie. — Pomysłowi policmeni Czego mię nauczyło stado baranów? — Menu à l'angiaise. — Rad kilkoro.

Znieśliście, drodzy czytelnicy szereg moich artykułów pełnych namaszczenia. Pozwólcie mi teraz zabawić się w gapia, który się dziwi. Zdziwienie — mówią jedni — początek wiedzy. Ergo dziwmy się jaknajwięcej. Mądry i doświadczony człowiek — powiedzą inni — niczemu się nie dziwi. Nie mam pretensyj do doświadczenia. Wybaczcie mi, jeśli jako człowiek młody, dziwił się będę za dużo.

Ujrzałem Anglię, kraj dziwaczny, choć znany i głośny. Kiedym kilka razy szeroko rozwarł oczy, doszedłem do wniosku, że trzeba znaleźć metodę postępowania. Bo zdziwienie świadczy w Londynie, że ktoś jest z prowincji, lub conajmniej z kontynentu. Śmiać się też niebezpiecznie. Mógłby to kto wziąć za obrazę dla United Kingdom i wogóle British Empire. Mój kolega obrał sposób zachowania się conajmniej ciekawy. Siadał on na przedniej ławce „busu“ na piętrze i klął z poważną miną na wszystkie niesłychane rzeczy. To mię naprowadziło na regułę działania bardziej naukową. Wynalazłem zasadę zdziwienia metodycznego. Descartes napisał rozprawę o metodzie, którą Boy przełożył

w sposób nieporównany. Otóż Kartezjusz zastosował wątpienie metodyczne, przez co stał się nieśmiertelny. Nie wiem, czy kiedy będę sławny, ale mój wynalazek zdziwienia metodycznego daje mi po części do tego prawo.

Zacznijmy od pogody. Morze huśtało się, a przez 6 godzin podróży okrętem nie zaznałem morskiej choroby, której objawy Anglicy nazywają malowniczo „to feed the fish“ (karmienie ryb. Anglja przywitała nas deszczem, choć chmur nie było. Potem przez cały tydzień nie widziałem mgły, a deszcz padał tylko 3 razy dziennie. Raz nawet wyszedłem na ulicę bez palta. Wracając do podróży, miałem kłopot w kolei ze znalezieniem trzeciej klasy. Siadłem wreszcie na miękiem siedzeniu, widząc, że innego niema. Płaci się zresztą za tę trzecią klasę tyle, co u nas za pierwszą. Drugiej klasy niema. Pociąg pędzi 2 razy prędzej, niż u nas. Na linji Londyn — Brighton ma szybkość 130 kilometrów na godzinę. Na dworcu w Londynie nie trzeba się tłoczyć do furtek z kontrolerami. Wychodzi się wprost na ulicę. Jezdnia sucha. Na stacjach bowiem, ciągną się całe hektary szklanego dachu. Na jezdni taksówki. Ale jakie! Jedna w drugą, modele conajmniej z 1900 roku. Są to samochody ciężarowe, jakich gdzieindziej nie ujrzysz: parowe z długimi kominami. Mnóstwo też wozów i wózków konnych, tamujących ruch. I wszystko to jedzie po lewej stronie ulicy. Wiedziałem o tem poprzednio. Tem niemniej przechodzenie przez ulicę sprawiało mi wielką trudność. Wielkie stalowe napisy, wbite w asfalt, „patrz w prawo“ ratują położenie. Gdyby nie to, żem postanowił sobie wszystkiemu się zgóry dziwić, wpadłbym na trotuarze na starszego jegomościa. Pieszych bowiem obowiązuje ruch prawostronny. Kto był w Paryżu, podziwiał ze stopni Madeleine oszałamiającą liczbę krążących tam samochodów. W centrum Londynu widać tyleż „busów“, co pomimo szybkości ich jazdy robi wrażenie nieustannego zatoru. Niedościgniona zręczność szoferów pozwala na ulicy szerokości Florjańskiej mijać się czterem busom, nie zostawiając między niemi nawet 10 cm.

Ma Londyn kilka towarzystw kolei podziemnych, ma tramwaje (piętrowe), ale liczba busów przechodzi wszystko. Ujrzałem numer 545. Ktoś mi dał dość grubą książeczkę. Był to plan Londynu: 89 stron, z których każda przedstawia inną dzielnicę i drugie tyle stron spisu ulic. W takich warunkach specjalnych zdolności potrzeba, aby wrócić do domu. Mieszkałem u mojego angielskiego przyjaciela, który jest urodzonym Londyńczykiem. Zapewniał mię przytem, że zna miasto, bo 2 lata temu miał motocykl. Zwiedzał je więc dość dokładnie i złamał nogę w siedmiu miejscach. Pomimo to zmyliliśmy kierunek i dopiero po dwóch przesiadkach trafiliśmy do siebie. Drugim razem znalazłem się przy Charing Cross. Pokazałem policemenowi adres mieszkania, przy którym widniał też numer telefonu, i zapytałem, jak się tam dostać. Rzecz ciekawa, że posterunkowy zrozumiał mię, choć mówiłem po angielsku, a co ciekawsze odpowiedział w sposób równie dostępny. Poradził mi genjalnie: „Niech pan zadzwoni do domu, to powiedzą“. Radzić w Londynie telefonować człowiekowi, co świeżo przyjechał z kontynentu, jest gorzką ironją przy tamtejszym systemie łączeń i automatów. Zwróciłem się tedy do drugiego policemena. Powiedziałem nazwę ulicy. Stróż porządku publicznego zrobił minę zaciekawioną. Dodałem dla orjentacji, że przyjechałem stamtąd do Victoria Station busem 36. Policeman, nie przestając machać wielkiemi rękawicami polecił mi wrócić do Wiktorji (2 klm.) i wziąć bus 36. Byłem rozbrojony dobrocią angielskich policemanów. Wskoczyłem do pierwszego z brzegu busu, jadącego na Zachód. Konduktor był b. grzeczny. Gdy mu wskazałem adres, poszedł na górę, zapytał pasażerów o moją ulicę, poczem oznajmił mi, że jadę dobrze. Po drodze widziałem stado baranów. Zdarza się, powiecie, w najlepszem towarzystwie. Nie o tem mowa. Przejeżdżałem koło Hyde Parku i innych ogrodów. Niektóre ich części robią wrażenie, jakby kto wyciął skrawek wsi i posadził w stolicy. Tu pasą się spokojnie owce, ówdzie wędrują różne ptaki wodne, tam znowu zadrzewienia rostawiono w stanie dzikim. Świadczy to o talencie Anglików łączenia natury z cywilizacją, tak jak potrafią kojarzyć nowoczesność z przeszłością. Anglicy kochają parki. W Londynie jest ich sporo i ładnych. Poznałem też anglosaską pasję szukania prawdy. Hyde Park znany jest z mówców na otwartem powietrzu. Widziałem jednak ludzi, słuchających owych kazań na dużym deszczu. Mówca chyba był katolicki, że skłonił słuchaczy do takiego umartwienia.

Jeśli nie chcecie się umartwiać, nie przyjeżdżajcie do Anglji w południe. Na „lunch“ bowiem dają tylko jedno danie i deser. To samo na „dinner“. Rano zato czeka was uczta. Jajka ze smażoną szynką i sucharkami, potem kawa, chleb, masło i konfitura ze skórek pomarańczowych. W dziedzinie smaku jest w Anglji dużo niespodzianek. Natomiast zdziwienie metodyczne polega na tem, aby zgóry być przygotowanym na coś dziwnego. Tak więc nastawiony poszedłem na obiad oficjalny. Grała damska muzyka. To się zdarza i w Wiedniu. Pozatem obiad miał charakter zwykły. Kto się spodziewał, że cios był w sosie! Sos był straszny, siedzący naprzeciw mnie Francuz, zbytnią ufność do angielskiego smaku przypłacił głodem. Stwierdziłem pozatem, że nie należy pić „lepszych“ gatunków piwa. Spróbowałem jednego z nich na skutek angielskich zachwytów: woń miał ów napój mydła toaletowego i smak analogiczny. Ukoronowaniem całości był „porządek dań“. Po deserze podano sardynki na chlebie!

Życie w Anglji jest drogie. Niewątpliwie. Bywają natomiast tanie drobiazgi. Bywają magazyny, gdzie niema nic droższego nad 6 pensów (koło 1 zł.) Dlaczego jednak papierosy „Navy Cut“, które kosztują w Londynie 11 i pół d. (koło 2 zł.), sprzedają w Belgji za 5.40 fr. (1 zł 35 gr.) — jest zagadką.

Zwiedzanie w Londynie, w przeciwieństwie do Paryża, jest wszędzie darmo. Nawet w British Museum. Nikomu jednak, kto na krótko jedzie do Londynu, nie radzę zwiedzać muzeów. Są one przeznaczone do tego, aby się w nich dziwić i podziwiać. Jednak dziwienie się nadmierne, nawet metodyczne, nuży. Z tego też względu kończę moją korespondencję.

Jerzy Siwecki.

Na ziemiach Rzpltej

„Wieża Wolności“.

T. zw. wieża Bismarcka, znajdująca się w Słupcy pod Mysłowicami u zbiegu dawnych granic trzech państw zaborczych, została ostatnio kosztem katowickiego wydziału powiatowego odrestaurowana i ozdobiona bronzowemi popiersiami Kościuszki i Piłsudskiego. W związku z tem odbędzie się w dniu 23 bm. uroczyste nadanie jej nazwy „Wieży Wolności“, przy udziale przedstawicieli władz, z wojewodą Grażyńskim na czele.

Jak Łódź witała zwycięskich strażaków?

W niezwykle serdeczny i uroczysty sposób witała Łódź swoją drużynę strażacką, która w charakterze polskiej drużyny reprezentowała i zdobyła pierwszą nagrodę w międzynarodowych popisach strażackich w Turynie, zdobywając tem samem miejsce pierwsze pomiędzy kilkudziesięciu narodami. Na powitanie wracającej drużyny przybył również wicewojewoda m. Łodzi dr. Lewicki, dowódca O. K. IV. gen. Małachowski, wiceprezydent miasta, oraz przedstawiciele organizacyj społecznych i mieszkańców Łodzi.

Po krótkiem powitaniu na peronie, powracający ustawili się na placu przed frontem oddziału honorowego, potem komendant drużyny T. Brzoza zdał raport komendantowi Grohmanowi o zwycięstwie. Orkiestra strażacka odegrała hymn narodowy. Następnie w imieniu rządu powitał drużynę wicewojewoda Lewicki, wnosząc na zakończenie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Wieczorem odbyła się defilada wszystkich oddziałów straży ochotniczej. Zaznaczyć należy, że zwycięska drużyna składa się prawie wyłącznie z robotników fabrycznych.

6 miesięcy więzienia za bigamję.

Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw Szulińskiemu oraz jego żonie Wiktorji, oskarżonym o bigamję. W akcie oskarżenia stwierdzono, że Szuliński w styczniu 1924 roku, przed rozwiązaniem małżeństwa z Marją Jabłońską, zawarł powtórnie związek małżeński z Wiktorją Sosnowską. Sąd skazał Szulińskiego na 6 miesięcy więzienia. Wiktorję Szulińską uniewinniono.

SPRAWA PPOR. ZAŁĘSKIEGO ZNAJDZIE SIĘ WKRÓTCE PRZED SĄDEM.

Głośna w swym czasie we Lwowie sprawa ppor. Załęskiego, który zabił niewinną kobietę znajdzie niebawem epilog przed zwykłym sądem wojskowym, gdyż sąd doraźny uznał się niekompetentnym, przyczem postanowiono poddać oskarżonego specjalnym badaniom psychjatrycznym w Warszawie. Onegdaj odstawiono Załęskiego z powrotem do dyspozycji sądu wojskowego we Lwowie, który niebawem rozpatrzy jego sprawę. Proces ten budzi niezwykłe zainteresowanie.

JAK WYŁUDZAJĄ PIENIĄDZE W ZAKOPANEM?

Już po raz drugi zjechało do Zakopanego grono artystów, którzy reklamując swoje występy, dali im nazwę taką samą, jaką nosiła niedawno grana rewja w Warszawie p. t. „Publiczność ma głos“ W sprytny sposób ułożony afisz dawał złudzenie, że w występie wezmą udział gwiazdy teatrzyków warszawskich: Ordonówna, Zula Pogorzelska i in., gdy tymczasem tylko niektóre utwory pochodziły z repertuaru tych gwiazd, ale z przed dwu i trzech lat. Nabrana już po raz drugi w ten sposób publiczność opuściła tłumnie w połowie przedstawienia salę teatralną, dając głośny wyraz swemu oburzeniu.

W WALCE Z KOMUNIZMEM. Policja wykryła ostatnio w Białymstoku w mieszkaniu Ruchli Handelsman wielki skład bibuły komunistycznej.

NIESZCZĘŚCIE „LESZKA“. Parowiec Żeglugi Polskiej „Leszek“ natknął się w Poznaniu z powodu niskiego stanu wody na fundamenta zerwanej śluzy, wskutek czego zaczął tonąć. Zaalarmowana straż ogniowa do godziny 7 rano zajęta była wypompowywaniem wody za pomocą injektora.

SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO. W Poznaniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru posterunkowy P. P. Wieczorek. Na odgłos strzału zbiegli się sąsiedzi do mieszkania, gdzie w kałuży krwi leżał Wieczorek. W drodze do szpitala Wieczorek zmarł. Przyczyna tragicznego czynu nieznana. Należy zaznaczyć, że Wieczorek był jednym z najzdolniejszych policjantów policji poznańskiej, a władając językami obcemi, zwłaszcza w czasie Targów, wykazał wybitne zalety.

POMYŚLELI O FUTRACH NA ZIMĘ. Władze śledcze w Lublinie dokonały rewizji we wszystkich składach futer w Lublinie, poszukując przemycanego towaru. Zakwestjonowano większą ilość skórek bobrowych i fokowych futer wartości 300.000 zł. Stwierdzono wywabianie drogą chemiczną firmowych znaków zagranicznych. Sprawa ta wywołała w sferach handlowych Lublina dużą sensację.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. W składzie jubilersko-zegarmistrzowskim E. Bambra w Poznaniu dokonano onegdaj zuchwałej kradzieży. Sprawcy kradzieży wdrapali się po podwójnych kratach żelaznych, ochraniających okna wystawy i uchylili górne okienko, poczem długiemi drutami powyciągali biżuterję i cenne przedmioty. Robota włamywaczy trwała conajmniej dwie godziny. Jest to już ósmy wypadek włamania się do tego składu jubilerskiego.

Z całego świata.

Sensacja w aferze Stinnesa.

Jak donoszą z Berlina, w aferze Stinnesa zaszedł nowy sensacyjny zwrot, nienotowany dotychczas w kryminalistyce. Jak się okazuje, wspólnicy Stinnesa przekupili sekretarkę sędziego śledczego, która informowała ich o przebiegu śledztwa i zdradzała poufne szczegóły, tak, że współoskarżeni, pozostający na wolnej stopie, mogli odpowiednio do otrzymanych informacyj formułować swe zeznania. Przeciwko sekretarce prowadzi się obecnie dochodzenia karne. Usunięto ją natychmiast ze służby.

Banda Chińczyków zrabowała biżuterję

Według wiadomości z Singapore, uzbrojona banda chińska wtargnęła do magazynu jubilerskiego, rabując biżuterję, wartości 70.000 dolarów. Ta sama banda zrabowała ubiegłego tygodnia kosztowności, których wartość wynosiła 10.000 dolarów.

„Mokrzy“ wykorzystali odjazd Kelloga.

W „suchej“ Ameryce zdarzył się w czasie odjazdu Kelloga do Europy na parowcu „Isle de France“ wypadek humorystyczny, a zarazem kosztowny w skutkach dla niektórych zwolenników wódki. Oto „mokrzy“ (lubiący wypić) tłumnie zebrali się w przystani na okręcie w dzień odjazdu Kelloga, wiedząc że można będzie na pożegnalnej uczcie uraczyć się obficie spirytualjami. Niektórzy nawet z nich uzyskali kilkanaście flaszek wódki od marynarzy. Agenci prohibicyjni, na wieść o tem, ustawili się po przyjęciu przed pomostem i rewidowali kolejno wszystkich znajomych Kelloga, przyczem skonfiskowali 18 manierek wódki. Właściciele ich zapłacili karę na miejscu, aby uniknąć ujawnienia nazwisk.

ECHA TRAGEDJI WOJNY.

Jak z Londynu donoszą, w czasie pogrzebu 42 oficerów marynarki, którzy 9 lat temu zatonęli na morzu Bałtyckiem w łodzi podwodnej L 55, miały miejsce na cmentarzu morskim w Haslar wstrząsające sceny. Ciała marynarzy pogrzebane zostały z honorami morskiemi. Trumny umieszczono na lawetach dział i automobilach ciężarowych. Na czele orszaku żałobnego kroczyły rodziny zmarłych marynarzy, oraz przedstawiciele admiralicji i marynarki angielskiej wraz z attaches morskimi Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Peru, Japonji i Estonji. Wszystkie ciała zostały pogrzebane we wspólnym grobie.

SENSACYJNA KRADZIEŻ W BIARRITZ. W miejscowości kąpielowej Biarritz okradziono onegdaj bogatą amerykankę, mieszkającą w pierwszorzędnym hotelu. Złodzieje zabrali 25 tysięcy dolarów w gotówce, oraz biżuterję wartości ogółem 625 tysięcy dolarów. Policja aresztowała pokojówkę amerykanki podejrzaną o udział w kradzieży.

TRAGEDJA NA WAKACJACH. Jak donoszą z Londynu, troje dzieci, bawiących na wakacjach, a mianowicie dwóch chłopców i 1 dziewczynka, zaskoczonych zostało przez pożar w szopie, przylegającej do fermy w pobliżu Staplehurst w hrabstwie Kent. Dzieci, które wówczas spały, spaliły się.

FATALNE ZDERZENIE ŁÓDKI Z PAROWCEM. Jak donoszą z Berlina, na jeziorze w pobliżu Fürstenbergu (w Meklemburgji), wskutek nieuwagi sternika, parowiec uderzył z ogromną siłą w łódkę, w której znajdowało się 6 uczniów, przecinając ją na pół. Dwaj uczniowie utonęli, pozostałych zaś uratowała załoga parowca.

Podbój powietrza.

Z Paryża do Le Cap i z powrotem.

Jak donoszą z Paryża na lotnisku w Le Bourget wylądował pilot francuski Mauler, który na samolocie o motorze 120-to konnym dokonał podróży z Paryża do Le Cap i z powrotem. Samolot przebył 35.000 klm. w odcinkach 300 klm. Maulerowi towarzyszyli w podróży nawigator i operator, który dokonywał zdjęć kinematograficznych.

KATASTROFA LOTNICZA W MOŁODECZNIE

Jak donoszą z Wilna, w Mołodecznie wydarzyła się straszna tragedja lotnicza. Oto plutonowy pilot Umiński i ppor. obserwator Nowacki z 5 p. lotn. w Lidzie podczas dokonywania lotów ćwiczebnych na aparacie „Spad“ nr. 40-9, wskutek defektu motoru spadli z wysokości 50 m. Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu, a z pod szczątków jego wyniesiono w b. ciężkim stanie lotników.

Lotnicy przywiezieni zostali do szpitala w Wilnie. Stan plut. Umińskiego jest beznadziejny.

Z sali koncertowej.

Dwa koncerty symfoniczne orkiestry Blüthnera z Berlina.

Od dwudziestu mniej więcej lat nie gościła żadna orkiestra z państwa niemieckiego w Krakowie. Ze swoich szlaków wschodnich nie zbaczały do nas lub nie zatrzymywały się u nas znakomite zespoły symfoniczne zagraniczne. Przeszkadzała temu niewątpliwie atmosfera polityczna. Orkiestra Blüthnera w drodze do Rumunji, gdzie ją czeka długi szereg koncertów, zrobiła wyłom w tej tradycji omijania Krakowa i oto w poniedziałek i wtorek ubiegłego tygodnia mieliśmy możność usłyszenia z estrady Starego Teatru sześciu dzieł symfonicznych w prawdziwie europejskiem wykonaniu. — Orkiestra Blüthnera należy do wysoko stawianych zespołów niemieckich, chociaż miejsce jej nie znajduje się obok Filharmoników wiedeńskich lub berlińkich. Można było przekonać się o tem porównując wykonanie Trzeciej Leonory w koncercie poniedziałkowym z tem, jakiem obdarzyli nas Filharmonicy wiedeńscy przed kilkunastu dniami w transmisji radjowej przedstawienia opery Beethovena „Fidelio“ ze Salzburga. O ile wykonanie Blüthnerowczyków było świetne, o tyle tamto, salzburskie, przeszło najszczytniejsze chyba wymagania, wkraczając w sferę ideału. Orkiestra Blüthnera posiada doskonały kwintet smyczkowy i znakomity chór instrumentów blaszanych; harmonja drewniana przedstawia wprawdzie poważne walory, zupełną czystość stroju i błyszczy wirtuozyjnemi efektami, niemniej jednak stanowi w zespole całym punkt słabszy. W każdym razie orkiestra Blüthnera może grać wszystko i wszędzie i zawsze za wykonanie takie jak ostatnie zasłuży sobie na wysokie uznanie i wdzięczność słuchacza. Zwłaszcza zaś słuchacz w Krakowie miał wrażenie pełnego zadowolenia, słysząc te brzmienia szlachetne, piękne i stwierdzając wysiłek prawdziwie artystyczny zespołu bajecznie wydyscyplinowanego i wkładającego w występy całą ambicję doskonałych muzyków.

Dyrygent orkiestry berlińskiej. Dr. Ernest Kunwald, jest na posterunku swoim osobistością znaną i uznaną. W trzydziestu przeszło latach pracy dyrygenckiej zdobył ogromne doświadczenie i autorytet wobec poddanego jego batucie zespołu. Techniczna strona jego funkcji zwraca na siebie uwagę o tyle, ile że cały szereg jego znaków i ruchów wydaje się słuchaczowi nie dość celowym i nawet mogącym wywołać nieporozumienie u wykonawców. Uderza w tem szczególnie dość znaczne uprzedzanie zmian dynamicznych. Pod względem ekspresyjności dyrygowania nie może dr. Kunwald uchodzić za dyregenta o wielkiej subtelności środków technicznych i wielkiej sile suggestji. Pomimo tych braków i pewnej niestylowości osobistej przekonywa dr. Kunwald do funkcji swojej słuchacza dzięki idącemu od niego muzycznemu prądowi, prądowi czystej wody.

Program koncertów obejmował po za wymienioną uwerturą Beethovena „Trzecią Leonorą“ w koncercie pierwszym, symfonję Mozarta Es-dur (z r. 1788-go) i piątą symfonję Czajkowskiego. — Dzieło Mozarta zatraciło w zbyt silnem wykonaniu lekkość swojej treści i delikatność rysunku. Pełna gracji symfonja stała się budowlą nieco przyciężką, jakby w konstrukcji jej użyto żelbetu, nieznanego w wieku XVIII. Piąta symfonja Czajkowskiego upoiła słuchaczy rozlewnością swoich wyśpiewów, ujętych przez dyrygenta w sposób świadczący o jego zamiłowaniu do tego dzieła. Dr. Kunwald przeciągnął niejedno tempo wyraźnie zaznaczone znakiem metronomicznym w partyturze, ażeby uzyskać jak największe pole do szerokich kantylen. Wskutek tego druga część straciła niejeden ze swoich silnych kontrastów. Ujęcie części pierwszej i ostatniej było bardzo indywidualne, konsekwentne i w wysokim stopniu efektowne. Kwalifikacje całego zespołu i dyregenta wystąpiły tu w pełnem i najkorzystniejszem świetle. — Program drugiego koncertu objął przygrywkę do Śpiewaków Norymberskich Wagnera, trzecią symfonję Beethovena (Eroica) i Symfonję fantastyczną Berlioza. — Pomimo klasycznych wartości tych arcydzieł program nie zdołał ściągnąć do sali takiej ilości słuchaczy, jakiejby się należało spodziewać, wnosząc z panującego w naszem mieście głodu muzyki symfonicznej. Urozmaicenie koncertu jakiemś nowoczesnem dziełem byłoby się bardzo przydało. — Wirtuozyjne w całem tego słowa znaczeniu wykonanie scherza symfonji Beethovena i wstrząsające odtworzenie ostatniej części Symfonji fantastycznej Berlioza pozostanie silnem wspomnieniem tego koncertu.

Początek sezonu koncertowego w naszem mieście wypadł więc bardzo okazale i pod względem artystycznym najpoważniej. Oby własne nasze wysiłki muzyczne w tym roku odznaczały się dążeniem do wysokiego poziomu zarówno w zakresie programów jak wykonania.

Zdz. Jach.

Wiadomości sportowe.

Cracovia — Wisła.

Zainteresowanie niedzielnym meczem dochodzi do punktu kulminacyjnego. Z ruchu w przedsprzedaży jest widoczne, iż w niedzielę boisko Wisły zalegną nieprzejrzane masy widzów, rekordowe tłumy publiczności, pragnące zobaczyć walkę dwóch starych rywali.

Spotkaniu temu przypisują obie strony niezwykłe znaczenie, w razie bowiem wygranej Cracovia, zdaniem jej zwolenników stałaby się finalistą w tegorocznem mistrzostwie Polski. naodwrót w razie sukcesu Wisły, szanse na zdobycie tytułu mistrza osiągnęliby znacznie większe czerwoni. Tak więc niedziela jutrzejsza ma zadecydować nietylko o zwycięstwie jednego z klubów krakowskich, ale także o jego triumfalnym pochodzie naprzód w rozgrywkach lig., jaki niewątpliwie nastąpiłby w razie uzyskania dwu punktów w dniu jutrzejszym.

Zainteresowaniu olbrzymiemu, jakie się wyraża w tem, iż tematem rozmów w mieście jest niedzielny mecz, nadaje pikanterji niezwykłej fakt tajemniczości, jaką osłaniają obydwa kluby skład swoich drużyn. Na ten temat chodzą różne, najróżniejsze gadki w Krakowie, opowiada się naprzykład o występie Adamka w barwach Wisły i t. p. Prawdy całkowitej jednak będzie można się dowiedzieć w niedzielę o godz. 4-tej popołudniu na boisku Wisły.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo Ligi — w Warszawie: Polonja — Warta, w Krakowie: Wisła — Cracovia, w Łodzi: Ł. K. S. — Legja, we Lwowie: Hasmonea — Pogoń, w Toruniu: T. K. S. — Czarni, w Katowicach: I. F. C. — Ruch.

O wejście do Ligi grać będzie w Warszawie Ł. T. S. G. z Ruchem.

NASZA REPREZENTACJA PIŁKARSKA W PRADZE.

W Pradze w dniach 27 i 28 bm. odbędzie się turniej piłkarski z udziałem Czechosłowacji, Polski, Jugosławji i Bułgarji.

NAGRODA POL. KOL. SĘDZIÓW ZA ŁADNĄ GRĘ PIŁKARSKĄ.

Jak wiadomo, swego czasu, Polskie Kolegjum Sędziów piłkarskich ofiarowało nagrodę dla klubu ligowego, który w czasie rozgrywek mistrzowskich wykaże najładniejszą grę. Obecnie, jak wynika z listy ukaranych zawodników przez wydział Gier P. Z. P. N. kary dotknęły najmniej kluby łódzkie Ł. K. S. i Turystów.

—ooo—

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE STOLICY.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie, jak wiadomo, wioślarskie mistrzostwa Warszawy. Do regat zgłosiły swój udział następujące kluby z całej Polski: B. T. W., **A. Z. S. Kraków**, Klub wioślarski w Toruniu oraz Płockie Tow. wioślarskie, prócz tego w regatach wezmą udział osady klubów warszawskich: W. T. W., A. Z. S., K. W. Wisła i W. K. W. Ponieważ nizki stan wody uniemożliwia jednoczesne startowanie więcej, niż dwóch łodzi, przedbiegi do tych regat odbędą się w sobotę o godz. 2-ej.

PRÓBA POBICIA REKORDU AUTOMOBILOWEGO.

Słynny angielski kierowca samochodów wyścigowych mjr. Segreve nosi się z zamiarem ustanowienia nowych rekordów samochodowych. Segreve chce ustawić na nowym swym aucie motor lotniczy o sile 1000 HP., nowy kształt karoserji ma zapewnić jeszcze większą niż dotychczas szybkość. Segreve spodziewa się osiągnąć około 260 mil na godzinę (418 i pół km.).

Prócz zamiaru pobicia rekordu samochodowego Segreve zamierza próbować ustanowienia nowego rekordu na specjalnie zbudowanym ślizgowcu wodnym. Obecnie w laboratorjum próbowane są motory zarówno jak dla auta, tak i dla ślizgowca Segreva.

Największą trudnością do pokonania jest kolosalna ilość ciepła, wytwarzającego się na powierzchni opony. Fabrykanci opon gwarantują Segrevowi, iż nowe specjalne opony będą w stanie wytrzymać jedną minutę, tak szybkiej jazdy. Próby pobicia rekordu będą się odbywały na dystansie około 15 km. razem z rozbiegiem.

Święto neapolitańskiej piosenki.

W częstych wędrówkach mych po Włoszech odwiedzam stale Neapol. Tak się jednak składało, że dość długo nie miałem sposobności uczestniczenia w popularnem „święcie błękitnego Neapolu“, odbywającem się tutaj z początkiem września, jednym z najcharakterystyczniejszych włoskich obchodów.

Dopiero zeszłego roku ujrzałem naprawdę barwne i błyszczące widowisko ludowe, reklamowane na kilka tygodni przedtem we wszystkich włoskich miastach, zapowiadane i opisywane szeroko przez prasę — święto, które jest zarazem dorocznym turniejem sławnych neapolitańskich piosenek ulicznych.

Naturalnie, zjazd obcych na dzień obchodu jest tłumny, hotele należy zamawiać bardzo wcześnie. Amerykanie i Anglicy i tu są pierwsi wykupując z góry wszystkie pokoje, okna i balkony hotelowe przy nadmorskiej ulicy Partenope, gdzie koncentruje się życie wieczorne miasta.

„Święto błękitnego Neapolu“ sięga połowy XVIII wieku, kiedy to Karol Burboński po odniesionem zwycięstwie nad Austrjakami wkroczył do miasta i w orszaku dworzan pospieszył podziękować za zwycięstwo Madonnie di Fiedigrotta w jej kościele u podnóża skały Posylipo.

Odtąd rok rocznie powtarza się pobożna pielgrzymka, a uczestniczy w niej lud neapolitański, żądny widoku wspaniałych karet, barwnego wojska, muzyki i iluminacji, którą cudownie błyszczą ulice Neapolu, wijące się amfiteatralnie po stokach wzgórz, odbitych, jak w zwierciadle w morzu szafirowem.

Od dwóch wieków aż do dni naszych nie pominięto ani jednej rocznicy. Ostatnie lata urozmaiciły obchód zabawami kostjumowemi pod gołem niebem, przypominającemi żywo karnawał wenecki.

Kto zna Neapol i jego gwarne, kolorowe ulice, łatwo sobie wyobrazi, o ile natężenie barw i głosów wzrasta przy takiej uroczystości. Ludzie tłoczą się w zwartych masach przystrojeni w różnobarwne czapki i kostjumy, krzyczą w niebogłosy, grają na tamburinach, gitarach, bębnach, dzieci dmą w długie blaszane trąby. Krzyk trwa przez dzień i noc aż do następnego rana.

A gdy zmierzch się pocznie, ulice roją się całemi korowodami lampjonów. Każdy przechodzień niesie na wysokiej trzcinie banię z bibuły, błyszczącą wewnątrz światłem. Te kuliste lampy, ponsowe, żółte, fiołkowe, niektóre o kształtach owoców, jakichś ogromnych jabłek, pomarańczy, inne wyobrażające gwiazdy, słońca, księżyce, sprawiają bardzo kolorystyczne widowisko.

Niemałą atrakcją obchodu są wozy z żywemi obrazami przejeżdżające ulicami miasta. Pomysł do nich dają miejscowi malarze, sami czuwając nad ustawieniem grup, ukostjumowaniem i oświetleniem. Najpiękniejsze w ubiegłym roku były cztery wozy z porami roku, począwszy od wiosny (grupa dziewcząt w kostjumach kwiatów i motyli) aż do srebrzystej, polarnej zimy, zakrzepłej w śniegu i krystalicznych, szklanych soplach lodowych. Pomysłowy był wóz, przedstawiający jezioro, pełne łabędzi, również inny, zamieniony w grotę Wulkana z kuźnią cyklopów.

Zarząd miasta i jego sekcja artystyczna dokłada wszelkich starań, by najwspanialej w czasie uroczystości wypadł historyczny pochód dworu i wojska Karola Burbońskiego, kroczący późnym wieczorem przez ulicę Partenope ku skale Posylipo i kościołowi Madonny di Piedigrotta.

Nie wiem, jak było po inne lata, lecz zeszłoroczni organizatorzy w zupełności dopięli swych zamierzeń. Co za przepych pozłocistych karoc, bajecznych koni, strojów, mundurow, broni. Pochód kroczył oświetlony reflektorami stojących w zatoce okrętów, rzucającemi smugi światła w ulice. Chwilami miało się wrażenie, że to nie rzeczywistość, lecz gigantycznych, nieprawdopodobnych rozmiarów film kinematograficzny.

W dniu „święta błękitnego Neapolu“ jedna z ulic przedstawia osobliwszy widok. Jest to ulica św. Łucji — ta sama, przy której mieszkał Słowacki, a gdzie na jednym z domów widnieje tablica pamiątkowa z jego nazwiskiem. Oto na ulicy tej ucztuje lud neapolitański. Stoły, oświetlone zielonemi latarniami, uginają się pod stosami owoców, krabów morskich, makaronów i beczułkami wybornego wina ze stoków Wezuwjusza. Ścisk i gwar nie do opisania. Rybacy, marynarze i dziewczęta rej wiodą.

Tutaj to na zaimprowizowanych estradach śpiewacy i śpiewaczki produkują po raz pierwszy piosenki, które mają ulecieć w świat szeroki. Stąd wyszła sława Tostiego, tu sławna Elwira Donnarumma śpiewała „La bandiera e tre culore“, tu zrodziła się tak powszechnie znana pieśń o świętej Łucji i błękitnem morzu.

Denza, autor popularnej piosenki: „Funiculi e funnicola“, powiedział, że Neapol śpi tylko przez jeden dzień w roku, nazajutrz po uroczystości narodzin swej pieśni ulicznej. W istocie, gwarne to miasto cichnie w tym dniu i pustoszeje. Jedni odpoczywają, drudzy, którym nie dość było zabawy w mieście, idą w najbliższą okolicę — w stronę Wezuwjusza, do Sorrento, mniej liczni dążą na Camaldoli.

Poszedłem śladem ostatnich i nie pożałowałem wyboru. Camaldoli, to najwyższy ponad Neapolem szczyt górski, na którym wznosi się malowniczy klasztor Kamedułów.

W klasztorze zastałem zakonników Polaków. Przełożonym jest Polak, Krakowianin ks. Józef Bieniasz. Patrząc z klasztornego balkonu na cuda neapolitańskiej zatoki, ksiądz przeor z rozrzewnieniem wspomina... krakowskie Bielany.

Baedecker, ten wierny towarzysz turystów, mówi, że widok, roztaczający się ze szczytu Camaldoli, niema równego w świecie. Ileż ziemi wzrok stąd ogarnia! Ileż miast i miasteczek, wzgórz i wybrzeży, ile wysp zielonych na przedziwnie niebieskich, w złotem słońcu błyszczących, przeogromnych topielach Morza Śródziemnego.

JAN PIETRZYCKI.

Co słychać w Krakowie?

Krak. Obserwatorjum astronomiczne.

Wywiad z dyrektorem prof. Banachiewiczem.

W bieżącym roku upływa termin zwrotu wielkiej lunety (co do rozmiarów soczewki największej w Polsce), wypożyczonej Obserwatorjum astronomicznemu w Krakowie z Harvard College Observatory w Stanach Zjednoczonych w roku 1923. Luneta ta oddała Obserwatorjum krakowskiemu nieocenione usługi przy wykonywaniu programowych prac astronomicznych, mianowicie przy badaniu gwiazd zmiennych.

Dyrektor Obserwatorjum krakowskiego prof. **Tadeusz Banachiewicz**, znakomity astronom polski, udzielił mi ciekawych informacyj odnośnie do wyników badań poczynionych lunetą amerykańską, co do wyposażenia Obserwatorjum w narzędzia astronomiczne, co do rozwoju stacji górskiej na Łysinie, co do potrzeb Obserwatorjum i t. d.

Zdobycze naukowe od r. 1920.

Siły koncentracyjne naszego Zakładu — objaśnia mię p. prof. Banachiewicz — skierowaliśmy oddawna na mało wyzyskaną część **z obszernej dziedziny gwiazd o zmiennem natężeniu blasku, a mianowicie na gwiazdy tak zwane typu Algola**, które ulegają zaćmieniom na skutek zasłaniania przez obiegających je ciemnych satelitów. Dzięki wytężonej pracy asystentów i uzyskanej z Ameryki na kongresie w Rzymie lunecie, udało się zebrać wcale pokaźny materjał obserwacyjny, który obecnie wzrasta w bardzo szybkiem tempie. Celem obserwacyj krakowskich jest **możliwie nieprzerwana i pełna kronika zaćmień gwiazd**; dotychczas historja wielu gwiazd zmiennych wykazała bardzo znaczne luki, nie pozwalające na racjonalną ich teorję, toteż wyniki badań naszego Obserwatorjum mają dla nauki astronomicznej doniosłe znaczenie. **Obserwatorowie krakowscy dokonali w roku 1927 — 2914 obserwacyj (więcej jak po inne lata), a ogółem od roku 1920 11.771 obserwacyj. Obserwowano łącznie 150 gwiazd zmiennych**, z czego 132 są typu zaćmieniowego; 84 procent obserwacyj dotyczy gwiazd zaćmieniowych, które obserwuje się głównie w czasie zaćmień. Dostrzeżenia blasku przepisuje się z dzienników obserwacyjnych ad pertuam rei memoriam, do specjalnych ksiąg, przyczem dla ułatwienia późniejszych redukcyj, każda gwiazda obserwowana ma swoją własną księgę. Z tych wyników, Obserwatorjum korzysta również dla wydawanych przez się od 1923 roku międzynarodowych efemeryd momentów zaćmień gwiazd; nierzadko też zwracają się do Krakowa zagraniczni obserwatorowie o przysłanie im tutejszych spostrzeżeń.

W toku tych prac **odkryto w Krakowie dwie gwiazdy zmienne, zaś dla 8 gwiazd wyznaczono poprzednio nieznane zupełnie elementy.** W związku z temi pracami p. Kazimierz Kordylewski, asystent Obserwatorjum krakowskiego został kooptowany w bież. roku do Komitetu Gwiazd Zmiennych Międzynarodowej Unji Astronomicznej. Dla wielu gwiazd lunety krakowskie są niestety niedostatecznie silne, inne znów gwiazdy, o małej amplitudzie zmian blasku, wymagałyby obserwacyj zapomocą fotometrów.

Środki instrumentalne naszego Obserwatorjum — wywodzi dalej prof. Banachiewicz, pozwoliły na naukową pracę w innej jeszcze dziedzinie astronomji. W roku 1920 rozpoczęto mianowicie **systematyczne obserwacje zakryć gwiazd i planet przez księżyc**, które to dostrzeżenia były zresztą uprawiane już i dawniej w różnych okresach istnienia Zakładu. Wcześniejszemu rozpoczęciu tych obserwacyj stała na przeszkodzie głównie powojenna trudność w skomunikowaniu się z zagranicą i otrzymaniu stamtąd niezbędnych do obliczania zakryć roczników astronomicznych. Uważa się momenty znikania i pojawiania się gwiazd; materjał taki jest bardzo ważny dla badań nad ruchami księżyca, wciąż jeszcze wyłamującego się z karbów teorji. Pierwsze zakrycie zaobserwował 6 września 1920 r. p. St. Szeligowski. **Od tego dnia aż do końca 1927 r. zaobserwowano ogółem 198 tych zjawisk, przy 397 zaobserwowanych momentach.** Kiedy w roku 1926 amerykański teoretyk Brown ogłosił w pismach astronomicznych obydwóch półkul świata wezwanie do czynienia jak najliczniejszych obserwacyj zakryć gwiazd przez księżyc, w Polsce obserwacje takie były wówczas już od lat zorganizowane w paru obserwatorjach.

Zakład krakowski dokonał dalej kilkunastu obserwacyj pozycyj komet, których to obserwacyj użył do obliczenia paru aktualnych, drukiem ogłoszonych albo okólnie rozesłanych orbit i efemeryd, dotyczących komet Winneckego (1920), Orkisza i Wilka. W bezpośrednim związku z działalnością obserwacyjną były różne systematycznie przez Obserwatorjum dokonywane **prace rachunkowe** (czasy zaćmień gwiazd zmiennych, efemerydy, krzywe zmienności gwiazd typu Algola, przybliżone momenty zasłonięń przez księżyc, okoliczności zakrycia Wenery przez księżyc dla całej Europy i t. d.) Z wydawnictw naukowych Obserwatorjum należy wymienić: „Okólniki Obserwatorjum Krakowskiego" (drukowane przeważnie w językach obcych i rozsyłane do wszystkich prawie obserwatorjów na świecie), „Roczniki Obserwatorjum Krakowskiego", „Efemerydy Astronomiczne w Dodatku Międzynarodowym do Roczn. Obserwatorjum Krakowskiego" i „Acta Astronomica".

(Dokończenie nastąpi).

———oo———

Dziś zakończenie Tygodnia Lotniczego.

Dziś w niedzielę zostaje zakończony 5-ty Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie. W dniu tym odbędzie się zbiórka i zapisywanie na członków przy stolikach przez panie komitetowe. W ogrodzie Strzeleckim będzie dany koncert muzyki wojskowej i kolejowej w niedzielę przed południem i popołudniu, również nad miastem będą krążyć samoloty i rozrzucać ulotki z wezwaniem zapisywania się na członków L. O. P. P. — Zapowiedziane uroczystości, jak: **poświęcenie awionetek sportowych Działowskiego, koncert symfoniczny oraz pokaz lotn.-gazowy, odbędą się w późniejszym terminie, co zostanie w swoim czasie podane do wiadomości.**

Wystawa gazowa w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz ciesząca się niesłabnącem powodzeniem. i wielkiem zainteresowaniem **będzie zamknięta dziś o 8 wieczór.** W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę przeszło 1000 uczniów szkolnych co należy podnieść z wielkiem uznaniem dla kierowników szkół, którzy szerzą w ten sposób uświadomienie o obronie przeciwgazowej w szeregach naszej najmłodszej generacji. Publiczność zwiedzająca wystawę będzie mogła za okazaniem biletu wstępu na wystawę **zwiedzić również wagon Obrony Przeciwgazowej tutejszej Dyrekcji Kolei Państwowej, postawiony na stacji Kraków u zbiegu ulicy Bosackiej i Lubomirskiego od godziny 8-ej rano do 18-ej popołudniu.**

———oo———

Przemysłowcy zagraniczni w Krakowie.

Wczoraj przybyła tutaj samochodami wycieczka przedstawicieli syndykatów cynkowych z Anglji, Belgji, Niemiec i Polski. Między nimi są przedstawiciele hut cynkowych Gischego, huty cynkowej w Lipinach, hut Hohenloego na Górnym Śląsku, Trzebini i Sosnowcu. Goście zwiedzili w ciągu przedpołudnia kościół Marjacki, Bibljotekę Jagiellońską i Wawel, poczem po spożyciu śniadania w sali Starego Teatru udali się o godz. 14.15, na zwiedzenie salin wielickich. O godz. 16-tej nastąpił odjazd do Zakopanego.

Z IV. piętra na bruk.

Tragedja umysłowo chorego.

Przy ul. Brzozowej w domu pod L. 11 mieszkał w oficynie drugiego podwórza przy swej rodzinie 34-letni Hipolit Seiblitz, urzędnik prywatny, który przed niedawnym czasem przebywał w leczeniu w szpitalu jako umysłowo chory. Przed kilku tygodniami Seiblitz jako pozornie wyleczony wrócił do domu i pracował nadal w charakterze urzędnika prywatnego. Wczoraj o godz. 2 po południu gdy wrócił po pracy do domu, wyszedł na ganek IV. piętra i rzucił się na bruk podwórza. Zawezwany lekarz Pogotowia zastał już tylko martwe zwłoki. Bezpośrednim powodem śmierci było złamanie podstawy czaszki oraz krwotok wewnętrzny skutkiem uderzenia o kamienie. Podwórza domów wypełniły się tłumami mieszkańców, tak, że lekarz Pogotowia z trudem docisnął się do denata. Zwłoki przewieziono do Zakladu medycyny sądowej.

—

Niedziela 9: św. Gorgonjusza.
Poniedziałek 10: św. Mikołaja z Pol.
Poniedziałek 10: wschód słońca o godz. 5.09, zachód o godz. 18.04.

———oo———

ŚLUB. Wczoraj, t. j. w sobotę o godz. 10 rano w kościele OO. Franciszkanów O. Jacek Wanatowicz pobłogosławił związek małżeński między p. Anną ze Staniszewskich a p. Mieczysławem Kozłowskim, asystentem Katedry farmakologji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ULGI TRAMWAJOWE DLA MŁODZIEŻY. W bieżącym roku szkolnym Dyrekcja tramwaju w Krakowie udzieliła młodzieży szkolnej zniżek na dwurazowy dziennie przejazd tramwajami. Za legitymacją opatrzoną fotografją i potwierdzeniem odnośnego Zakładu szkolnego. może młodzież nabyć kartę tygodniową lub miesięczną. Karta tygodniowa kosztuje 1.40 zł, miesięczna 5.50 zł., z tem. że młodzież może jeździć na nie również w niedziele i święta. Nadto za okazaniem legitymacji z fotografją konduktorzy wydają młodzieży bilety ulgowe w cenie 20 gr. Udogodnienia te zostały już wprowadzone w życie.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od dnia 2 do 8 września b. r. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 9. tyfusu brusznego 9, błonicy 2. czerwonki 4, róży 2.

KASIARZE PRZY PRACY. Dr. Ludwik Rattler zgłosił w wydziale śledczym policji, że dnia 7 b. m. w godzinach południowych włamano się do jego kancelarji, gdzie rozpruto kasę „rakiem". Pieniędzy w kasie nie było, papiery zaś pozostawili włamywacze nienaruszone. — Dochodzenia w toku.

NOWE ROZPORZĄDZENIE! Wszyscy Uczniowie, Nauczyciele, Księża, Oficerowie i Urzędnicy powinni posiadać dokładnie chodzące zegarki, które można nabyć na dogodnych warunkach w znanej firmie Józefa Cyankiewicza, Kraków, Sławkowska 1.

———oo———

W KOŚCIELE XX. MISJONARZY NA STRADOMIU w niedzielę. dn. 9 o godz. 9-tej suma ze śpiewem gregorjańskim. Missa „Inclina Domine" (Dom. XV. p. Pent.) Kyrie „Orbis factor". Credo III. Po poł. o godz. 4-tej nieszpory łacińskie.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Róża".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Gehenna zdradzonego męża.

UCIECHA: „Alraune", według powieści H. H. Eversa.

NOWOŚCI: Rodzina bez moralności.

SZTUKA: „Dla szczęścia dziecka".

CORSO: Szlachetna zemsta i Miłość — Sport i Gimnazjum.

WARSZAWA: „Świat podziemny".

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę wieczorem „Róża" Żeromskiego, która na wczorajszej inauguracji sezonu w podniosłym nastroju wysłuchana przez licznie zgromadzoną publiczność, pozostanie na repertuarze przez następne dni tygodnia.

✝ ✝

Henryk Czeczott

Inżynier górniczy, profesor Akademji Górniczej

przeżywszy lat 53, po krótkiej chorobie zasnął w Panu dnia 6 września 1928 roku we Freibergu w Saksonji.

Rektor i Senat Akademji Górniczej w Krakowie.

Opis wykonanych robót budowlanych przy odnowianiu lewej wieży kościoła na Skałce:

Zdjęto pokrycie blachą miedzianą, które z biegiem lat zniszczało. Wymieniono szalowania hełmów na nowe. Krążyny, niektóre belki wiązarowe i słupy zbutwiałe, również wymieniono na nowe. Obecnie po założeniu na nowo pozłoconej gałki, blacharze pokrywają dach hełmu w części blachą starą uzyskaną z rozbiórki, a w części blachą uzy- Gzymsy kamienne, które były pokryte warstwą hydrauliki, odczyszczono, uzupełniono. Ściany w części wyprawiane zaprawą zwykłą, a w części hydrauliką zostały oczyszczone ze starych wypraw i obecnie ukończa się wyprawy w całej wysokości wieży zaprawą hydrauliki zagranicznej. Zwietrzałe i sypiące się kapitele korynckie i bazy z piaskowca zostały wykonane na nowo w sztucznym kamieniu tego samego koloru, jeno znacznie trwalszym od piaskowca.

W Krakowie, 6 września 1928 r.

Prof. Dr A. Szyszko Bohusz
Autoryz. Zw. Architektury i Budownictwa.

Znaczniejsze ofiary złożyli:

Gmina m. Krakowa 2000 zł; Kasa Oszczędności m. Krakowa 2500 zł; Kasa Powiatowa w Krakowie 2.000 zł; Redakcja Ilustrowanego Kurjera w Krakowie 100 zł; Ks. Prałat M. Ślepicki z Krakowa 100 zł; Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń (Florjanka) 200 zł; p. Józef Dorawski, dyr. Kasy O. miasta Krakowa 50 zł; p. Moczydłowski Władysław z Krakowa 50 zł.

Obecnie składki wpływają skąpo.

✝ Prof. Dr. Ksawery Fierich.

Wczoraj o godz. 3 nad ranem **zmarł nagle** w Warszawie prof. dr. Ksawery Fierich, **członek czynny Akademji Umiejętności i prezydent komisji kodyfikacyjnej, kilkakrotny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły był jednym** z najwybitniejszych uczonych polskich **z zakresu prawa**, autorem wielkiej ilości prac z dziedziny procesu cywilnego, prawa handlowego i historji prawa, wydanych w języku polskim i w językach obcych. Zgon rektora Fiericha jest niepowetowaną stratą dla nauki polskiej i dla kodyfikacji prawa polskiego, którego był duszą i wzorowym przewodnikiem.

Prof. Fierich urodził się w Krakowie w r. 1860. Studja prawnicze odbył na Uniw. Jag., gdzie w r. 1883 otrzymał stopień doktora praw. Następnie kształcił się w Berlinie, skąd po 2 latach wrócił do Krakowa i tu w r. 1889 habilitował się z prawa handlowego, a następnie z procedury cywilnej. W r. 1896 został mianowany zwyczajnym profesorem procesu cywilnego. **W latach 1901/2, 1906/7 i 1915/16 piastował godność dziekana wydziału prawniczego Uniw. Jag., a w latach 1908/9 i 1919/20 rektora** Wszechnicy Jagiellońskiej. **Od r. 1919 pełnił funkcje prezesa Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej**, od r. 1901 nacz. redaktora czasopisma prawniczego i ekonomicznego, a do ostatnich czasów radcy miejskiego w Krakowie. Prof. Fierich, kawaler krzyża komandorskiego z gwiazdą Polonia Restituta, piastował godność członka Trybunału kompetencyjnego, był radcą zwyczajnym Rady prawniczej Rzeczypospolitej Polskiej, członkiem zwyczajnym Polsk. Akad. Um., członkiem Towarzystw naukowych w Warszawie i Lwowie, oraz szeregu Towarzystw naukowych zagranicą.

Prezes Fierich wydał szereg dzieł prawniczych, wymienić choćby tylko: „o prawie żądania zabezpieczenia z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego", „o władzy dyskrecjonalnej sędziego w ustnem postępowaniu cywilnem, jako środku skupienia materjału procesowego", „o obecnem zadaniu sądów polubownych dla spraw cywilnych", „o spoczywaniu procesu", „nauka o sądach cywilnych i procedurze cywilnej", „polska procedura cywilna" i t. d.

Na znak żałoby z gmachów Polsk. Akad. Um. i Uniwersytetu powiewają żałobne flagi.

S. p. Henryk Czeczott,

inżynier i profesor Akademji Górniczej w Krakowie, zmarł w czasie podróży naukowej w Niemczech. Nauka polska ponosi przez śmierć prof. Czeczotta dotkliwą stratę, bowiem umarł jeden z pierwszorzędnych światowych fachowców w dziedzinie górnictwa.

Protest kupiectwa krakowskiego

przeciw obecnej formie podatku przemysłowego.

Dziś w niedzielę 9 września o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa Strzeleckiego miasta Krakowa, odbędzie się **Zjazd Kupiectwa chrześcijańskiego Małopolski Zachodniej,** którego porządek dzienny obejmuje:

1) **Reformę państw. podatku przemysłowego** (referuje Podstarszy K. K. K Stanisław Porębski).

2) Organizację **pomocy kredytowej** przez Bank Mieszczańsko-Ludowy Spółdzielnię z nieograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie dla drobnego kupiectwa Małopolski Zachodniej (referuje dyrektor Banku Czesław Czarnecki).

W wiecu tym, który ma stanowić w pierwszym rzędzie **protest przeciwko obecnej formie państw. podatku przemysłowego,** weźmie udział całe chrześcijańskie kupiectwo miasta Krakowa.

Życie gospodarczo-społeczne.

Przed wyborami do Izby rzemieślniczej.

W gospodarczym rozwoju naszego państwa rok bieżący stanowić będzie nowy, bardzo poważny etap. W tym bowiem jeszcze roku odbędą się wybory do Izb przemysłowo-handlowych oraz Izb rzemieśniczych na całym obszarze państwa. Akt wyborczy zakończyć ma okres organizacji samorządu gospodarczego w zakresie przemysłu, handlu i rękodzieła. Po wyborach instytucje powyższe przystąpią do normalnej pracy, obejmującej nadzwyczaj szerokie pole działania.

W artykule niniejszym chcę poświęcić parę uwag wyborom do Izby rzemieślniczej w Krakowie. O ile bowiem wynik wyborów do Izby przemysłowo-handlowej jest z góry do przewidzenia wobec przygniatającej przewagi żydów, o tyle wybory do Izby rzemieślniczej dają katolickiemu rękodziełu daleko idące możliwości kierowania przez Izby rzemieślnicze życiem gospodarczem rękodzieła. Stać się to jednak może jedynie wtedy, gdy polski rękodzielnik wystąpi przy wyborach solidarnie podobnie jak solidarnie wystąpią żydzi.

Zdawałoby się, że wobec wielkiej przewagi w rękodziele katolików, nie zachodzi żadna obawa, by z urny wyborczej do Izby rzemieślniczej wyszła reprezentacja nieodpowiadająca charakterowi, sile i potrzebom polskiego rękodzieła. Niestety takie niebezpieczeńswo istnieje. Tkwi ono w ordynacji wyborczej do Izb rzemieślniczych. Według tej ordynacji o wyniku wyborów decyduje **względna większość.** Mandaty do Izby uzyska ta z pośród zgłoszonych list, na którą padnie największa liczba głosów w stosunku do resbty list. Przy takiej ordynacji wyborczej zwyciężyć może lista, która w stosunku do liczby oddanych głosów zyska np. 20 lub 25%, jeśli na żadną z pozstałych list nie padnie większy odsetek oddanych głosów. Przy takim systemie wyborczym może się zdarzyć że polskie rękodzieło, stanowiące znaczną większość nie uzyska własnego przedstawicielstwa, a władza w Izbie rękodzielniczej przypadnie niepodzielnie żydom, którzy do wyborów pójdą zapewnie solidarnie głosując na swoją własną listę.

Niebezpieczeństwo zatem grożące przy wyborach katolickiemu rękodziełu jest bezpośrednie. Można go uniknąć przez konsolidację ugrupowań katolickich istniejących wśród rzemieśiników. Należy dążyć wszelkiemi siłami do wytworzenia takich warunków, by lista polska miała zapewnione szanse zwycięstwa.

Niebezpieczeństwo, grożące polskiemu rękodziełu zrozumieli rękodzielnicy w Warszawie i innych miastach i doprowadzili do utworzenia wpólnej katolickiej listy kandydatów do Izby rzemieślniczej. W ten sposób da się sparaliżować zło, tkwiące w ordynacji wyborczej. W Krakowie niema dotychczas tego zrozumienia. Jak podała prasa, stworzone zostały dwa komitety wyborcze do Izby rzemieślniczej. Jeden pod wodzą p. Wolnego, a patronatem p. posła Mianowskiego, drugi pod przewodnictwem p. Kosobudzkiego na Kotlowem. Oba komitety deklarują chęć współpracy z rządem. Jest to bardzo charakterystyczne dla stosunków panujących wśród krakowskich rękodzielników, którzy na wyścigi starają się uzyskać przy wyborach poparcie rządu. Widocznie nie czują się na siłach, by sami mogli pilnować swoich interesów. Potrzebują opiekuna. Oprócz tych dwóch kłócących się komitetów mają jeszcze powstać dalsze komitety wyborcze.

Nie znam tak dokładnie statystyki rękodzieła w województwie krakowskiem, ani też nastrojów wśród rękodzielników polskich, bym mógł twierdzić, że jeden komitet jest koniecznością. Zdaje mi się jednakże, że rozbicie mieszczaństwa na kilka obozów wzajemnie się zwalczających, wyjść może tylko na szkodę. Tam gdzie się dwóch, albo więcej bije, korzysta trzeci. Tym trzecim będą żydzi, którzy idąc solidarnie, skupią na swoją listę ową względną większość głosów i... zwyciężą.

Z powyższych wychodząc obaw uważam sobie za obowiązek zwrócić publicznie uwagę na grożące katolickiemu rękodziełu niebezpieczeństwo. Przywódcy tego rękodzieła biorą na siebie wielką odpowiedzielność jeśli nie doprowadzą wśród swoich zwoleników do takiej konsolidacji, by w wyborach do Izby rzemieślniczej odnieść pełne zwycięstwo. Chrz. Demokracja, która w swoich szeregach liczy poważny odsetek rękodzielników, nie wystawi prawdopodobnie własnej listy. nie chcąc wprowadzać dalszego rozbicia. Ma jednak prawo żądać, by i przywódcy innych obozów polityczno-społecznych ocenili należycie następstwa, które są nieuniknione, jeśli rękodzieło polskie nie zreflektuje się i nie stanie solidarnie do urny wyborczej. Przy obecnej ordynacji do Izb rękodzielniczych jest taka solidarność katolickim i narodowym nakazem.

Jan Puchałka.
poseł na Sejm.

———oo———

Odpowiedzialność lekarzy za uszkodzenie zdrowia przez nieostrożność.

Sąd Najwyższy wydał ostatnio zasadniczy wyrok w sprawie odpowiedzialności lekarza za pozbawienie życia. lub uszkodzenie zdrowia przez nieostrożność.

Oskarżonym był pewien prowincjonalny lekarz, dr. M. przez swego pacjenta. Dr. M. dwukrotnie prześwietlał w ciągu jednego dnia pacjenta promieniami Röntgena, poczem na plecach pacjenta pojawiły się rany z oparzenia, zaś stan zdrowia uległ silnemu pogorszeniu. Znawca, biegły, uznał stan zdrowia skarżącego za bardzo ciężki, a uszkodzenia za trwałe. Sąd Okregowy w II-ej instancji skazał doktora M. na 500 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu. Sąd Najwyższy, rozważając tę sprawę, wyrok poprzedni uchylił, wydając zasadnicze orzeczenie w sprawie odpowiedzialności lekarza. Dla skazania lekarza — orzekł Sąd Najwyższy — za zastosowanie zabiegu, którego skutkiem była śmierć, lub uszkodzenie zdrowia pacjenta, niedość by sąd ustalił według swojego przekonania, związek przyczynowy między prześwietleniem promieniami Röntgena, a oparzeniem, niedość wyrazić przekonanie, że lekarz powinien był stosować ten środek ostrożniej, lub nie stosować go wcale, lub przedtem przedsięwziąć inne czynności, natomiast obowiązany jest Sąd ustalić. że lekarz działał wbrew ustalonym, lub ogólnie przyjętym wymogom i wskazówkom nauki i odstąpił od nich wskutek niedbalstwa, nieostrożności, lub lekkomyślności.

Tylko więc w tym wypadku może odpowiadać lekarz za pozbawienie życia, lub uszkodzenie zdrowia przez zastosowanie zabiegu.

——ooo——

Nafta narazie nie zdrożeje.

Krajowe Two naftowe komunikuje:

W dniach 3, 4 i 5 b. m. odbył się we Lwowie zjazd przedstawicieli firm zrzeszonych w Syndykacie Przemysłu Naftowego. Obradom przewodniczył p. Prof. Pilat.

Zjazd zajmował się szeregiem zagadnień związanych z wprowadzeniem w życie ostatnio podpisanego układu o Centralnem Biurze Sprzedaży w Hurcie, — ustalił budżet Syndykatu, załatwił sprawy personalne, wysłuchał sprawozdań o **sytuacji parafinowej na rynku eksportowym, która obecnie kształtuje się korzystnie,** przyczem skonstatowano, że międzynarodowe trusty i poole liczą się poważnie z opinją Syndykatu Przemysłu Naftowego przy rozwiązywaniu najważniejszych zagadnień rynkowych. Zjazd zajmował się również sprawą **„małych rafineryj“** i powziął w tej materji szereg decyzyj.

Ponadto Zjazd rozpatrywał szczegółowo sytuację rynku wewnętrznego i postanowił wysłać delegację do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, celem przedstawienia mu powodów zmuszających przemysł do uregulowania cen krajowych niektórych produktów naftowych **Stosowanie podwyżek zostało do czasu wyjaśnienia sytuacji z p. Ministrem wstrzymane.**

Zjazd postanowił upoważnić Syndykat do wyasygnowania znaczniejszych subsydjów Instytutowi Badań Chemicznych w Warszawie, Wydziałowi Naftowemu Politechniki Lwowskiej, czasopismu „Przemysł Naftowy“ i wydawnictwu „Podręcznik Naftowy“, ponadto postanowił należycie zorganizować udział sfer robotniczych przemysłu naftowego w „Święcie pracy“.

———oo———

88 tys. bezrobotnych.

Mimo okresu jesiennego państwowe urzędy pośrednictwa pracy notują **dalszy spadek bezrobocia w okresie od 25 sierpnia do 1 września b. r.** Ogółem liczba bezrobotnych w tym czasie wynosiła 88.593, w czem kobiet 24.373. W stosunku do zeszłego tygodnia zmniejszenie bezrobocia wyraża się cyfrą 3.113. Wystąpiło ono głównie w okręgu Warszawa (318), Piotrków (124), Sosnowiec (355), Radom (128), **Kraków (194)**, Stanisławów (228), Drohobycz (177), Równo (136), woj. Śląskie (745).

Zwiększenie natomiast bezrobocia zanotowano w okręgach: Łódź (183), Częstochowa (232) i Poznań (103).

———oo———

Nowy budżet francuski na r. 1921.

Według danych urzędowych po stronie wydatków nowego francuskiego preliminarza budżetowego figurują następujące pozycje (w nawiasie odpowiednie cyfry z budżetu poprzedniego) w tysiącach franków: Dług państwowy 22.157.000 (21.689.800), prezydent i parlament 78.600 (74.500), administr. państw. 21.050.200 (19.126.100), wydatki izb skarb. 1.331.600 (1.133.500), inne wydatki 607.700 (420.900).

Ogółem 45.225.100 (42.444.900).

Strona wydatkowa nowego budżetu powiększyła się zatem w porównaniu z budżetem poprzednim o 2.780.000.000 franków, z której to sumy 500.000.000 franków przypada na zwiększone spłaty długu państwowego, a 2.000.000.000 — na zwiększone wydatki administracyjne. Prawie połowa wydatków przeznaczona jest na spłatę długu państwowego. Zaznaczyć jednak wypada, że we Francji pozycja ta obejmuje również emerytury urzędników państwowych i osób wojskowych.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 10 września br.

Kraków (566. G. 12 Muzyka z płyt gramofonowych; 13 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 15 Transmisja komunikatów: gospodarczy i meteorologiczny; 17 Program dla dzieci; 17.25 Odczyt; 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.30 „Lekcja języka francuskiego“; 19.55 Transmisja komunikatu rolniczego; 20.05 Komunikat sportowy i inne; 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

Warszawa (1.111). G. 12 Koncert płyt gramofonowych; 13 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram; 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny; 17 Program dla dzieci; 17.25 Odczyt p. t. „uniwersytet ludowy w Polsce“; 18 Muzyka taneczna; 19 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francsukiego; 19.55 Komunikat rolniczy, 20.05 „Chwilka lotnicza“; 20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej; 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny; 22.05 Komunikaty Polskiej Ajencji Telegraficznej (PAT). 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Poznań (348.8). G. 13 Sygnał czasu. Muzyka z płyt gramofonowych; 14 Notowanie giełdy pieniężnej i zboż.-towarowej; 14.15 Komunikaty PAT.; 17.15 Tydzień misjologiczny w Lowanium; 17.35 Kurs średni języka francuskiego; 18 Koncert orkiestry 68 pp.; 19 „Silva rerum“; 19.35 Odczyt; 20 Komunikaty gospodarcze; 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy; 22 Sygnał czasu. Komunikat meteorologiczny i PAT.

Katowice (422). G. 16.40 Komunikaty Pol. Zw. Zrzeszeń Gosp.; 17 Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci; 17.25 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“; 18 Transmisja muzyki tanecznej; 19 Rozmaitości; 19.20 Komunikat Strażactwa śląskiego; 19.30 Odczyt w języku francuskim; 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy; 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22 Sygnał czasu oraz komunikaty lotniczo-meteorologiczny i PAT.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Noc tłumy spędziły na adoracji Najśw. Sakramentu. Od rana odbywały się nabożeństwa. Sumę pontyfikalną odprawił prymas Hlond, kazanie wygłosił biskup Lisiecki, który scharakteryzował stosunek N. M. Panny do Eucharystji. Popołudnie poświęcono wygłoszeniu kilku referatów. Ks. dziekan Zawadzki przemówił do zebranych kobiet przed „Szczytem“. Proboszcz Czernicki i prof. Gietliński przemawiali do młodzieży; do mężczyzn zaś ks. Gawlina i dr. Wasilewski. Wieczór odbywały się procesje eucharystyczne. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Wróblewski o obowiązku zadośćuczynienia. Po popołudniu przybył Nuncjusz Marmaggi, a następnie przyjechał także ks. kardynał Sapieha.

Ciężka przeprawa Pogotowia Rat. z furjatami.

Pogotowie ratunkowe w Krakowie interwenjowało wczoraj wieczór w domu przy ul. Wielickiej 12, gdzie w czasie zabawy został zraniony w głowę Leopold Czernek (l. 35). Rannego, w stanie mocno podchmielonym, wsadzono z jego towarzyszami libacji do karetki i przywieziono na stację Pogotowia. Tu zarówno Czernek, jak i jego siostra oraz powien żołnierz uległi atakowi szału, tak, że z obawy przed zdemolowaniem lokalu Pogotowia (karetkę zdołali już przedtem mocno uszkodzić) wezwano pomocy policji. Ponieważ I Komisarjat odmówił interwencji pospieszyło z pomocą 20 strażaków, którzy związali furjatów i włożyli im kaftany bezpieczeństwa. Żołnierza odwieziono do szpitala wojskowego, niestety dwóch pozostałych (Czerneka i jego siostrę) żaden ze szpitali nie chciał przyjąć; oboje furtjarów skrępowanych pozostawiono na stacji Pogotowia.

Min. Zaleski o pakcie Kelloga

PRZED FORUM LIGI NARODÓW.

„Rząd i naród polski przywiązuje wielką wagę do paktu“.

Genewa 8/9. (PAT) Minister spraw zagranicznych A. Zaleski zabierając głos w dyskusji ogólnej nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Ligi Narodów, wygłosił dziś przed południem przemówienie, w którem podkreślił znaczny postęp w zakresie wzmocnienia wpływów Ligi Narodów i przeniknięcia jej działalności do rozmaitych dziedzin życia międzynarodowego. Omawiając pakt Kelloga, minister oświadczył:

„Rząd i naród polski przywiązuje bardzo wielką wagę do paktu potępiającego wojnę, który przed kilkoma zaledwie dniami podpisaliśmy w Paryżu. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że pakt ten nie gwarantuje pokoju w sposób całkowicie doskonały i że jest on poniekąd „lex imperfecta“, ponieważ nie przewiduje sankcji, które znalazłyby zastosowanie wobec tego państwa, które pogwałciłoby pokój. Nie powinno to nas jednak powstrzymać od powitania z prawdziwą radością i głęboką satysfakcją tego paktu, który według nas może stworzyć fundament psychiczny, na którym będzie stopniowo budowany wielki gmach pokoju“.

Pakt Kelloga uniemożliwia wojnę między Niemcami a Polską

Oświadczenie ministra Zaleskiego.

Wiedeń 8 9. (PAT.) „Wiener Journal“ zamieszcza wywiad swego korespondenta paryskiego z ministrem Zaleskim, który między innemi oświadczył, że pakt Kelloga uniemożliwia wojnę między Niemcami a Polską. Koła niemieckie, które myślą ciągle o gwałtownej rewizji traktatu pokojowego będą musiały odtąd liczyć się z tem, że Niemcy zobowiązały się podpisując pakt Kelloga nie wszczynać wojny z żadnem państwem. Takiego zobowiązania z własnego popędu nie przyjęły Niemcy ani w Locarno, ani przy podpisywaniu paktu Ligi Narodów. Co się tyczy t. zw. „Anschlussu“, oświadczył minister Zaleski, to stanowisko Polski określone jest jednoznacznie traktatami obowiązującemi. Miarodajnem co do możliwości w tym względzie jest stanowisko mocarstw w pierwszym rzędzie zaś Francji.

Mowa Woldemarasa środkiem nasennym

WOLDEMARAS PRZEMAWIA, PRZEDSTAWICIELE ŚPIĄ.

Berlin. (PAT.) Prasa nacjonalistyczna w depeszach genewskich podaje jaskrawy obraz z posiedzenia Rady Ligi, na którem przemawiał Woldemaras blisko 2 godziny, a które z tłumaczeniem trwało 4 godziny. W depeszach tych odmalowane jest nietylko przemówienie Woldemarasa, ale także i zachowywanie się członków Rady. "Der Tag" pisze, że wśród członków Rady można było zauważyć 6 śpiących snem sprawiedliwych, co jest rekordem, jaki dotychczas osiągnięto. Najlepszy zdaje się sen miał przedstawiciel Cuby, a przedstawiciele Japonji, Francji i Anglji poprzestali tylko na lżejszej drzemce. "Deutsche Alg. Ztg." pisze, że najlepiej zasnął lord Cushendun. Przedstawiciel Cuby zasnął tak mocno, że zsunął się całym ciężarem na siedzącego obok syryjczyka, który uderzeniem w bok zdołał się obudzić. Sekretarz stanu V. Schubert wpatrywał się w Woldemarasa, jakgdyby chciał powiedzieć, żeby Woldemaras skończył, Woldemaras jednak mówił w dalszym ciągu.

„Pokojowe“ tendencje Niemiec.

Budowa pancernika A. rozpoczęta. — Wyposażony będzie w najnowsze urządzenia techniki wojennej.

Warszawa. 8 9. (Tel. wł.) Prace około budowy pancernika A., który jest **pierwszym z mających się budować 5 okrętów wojennych niemieckich zostały rozpoczęte.** Pancernik będzie wyposażony **w turbiny i silniki najnowszej konstrukcji,** dzięki którym pancernik będzie posiadał bardzo wielką szybkość i potrafi umknąć przed pościgiem okrętów linjowych, rozporządzających działami wielkiego kalibru. **Artylerja składa się z 6 ciężkich dział 28 cm. umieszczonych w 2 wieżach pancernych, dzięki którym pancernik będzie mógł** unieszkodliwić znajdujące się w użyciu krążowniki normalnego typu.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEJ WOJNY.

Warszawa. 8 9. (Tel. wł.) „Temps“ omawiając stosunki panujące obecnie pod względem strategiczno-wojskowym w Niemczech stwierdza, że na zachodzie niemieckim **rząd przeprowadza zarządzenia zupełnie wyglądające na przygotowania wielkiej wojny przeciwko Francji i Belgji.** Pułk. Reboul, autor tego artykułu stwierdza, że w swej podróży po Nadrenji już nawet na okupowanym terenie zauważył systematyczną i przemyślaną rozbudowę dworców kolejowych. Niektóre dworce są tak rozszerzone, że nie może być uzasadnione tylko względami gospodarczemi. Równocześnie autor wskazuje na usprawnienie kolei niemieckich, zaopatrzenie ich w nowoczesne urządzenia i t. d.

Dziennikarze zagraniczni przyjadą do Lwowa.

Wiedeń 8/9. (PAT) Po południu wyjechała grupa dziennikarzy zagranicznych w towarzystwie szefa prasowego poselstwa polskiego w Wiedniu do Lwowa, celem zwiedzenia Targów Wschodnich.

Austrja wyraża uznanie dla Konopackiej.

Wiedeń 8/9. (PAT) Sędziami maratońskimi na reprezentacyjne zawody lekkoatletyczne austrjacko-polskie, wybrani zostali, prezes polskiego związku lekkoatletycznego kpt. Misiński, prezes związku austrjackiego Wraschtil, oraz wiceprezes austrjackiego związku lekkoatletycznego Dekart. W imieniu austrjackiego komitetu maratońskiego wręczy pani Perkaus p. Konopackiej z okazji jej zwycięstwa olimpijskiego, bukiet kwiatów.

Zmiany w szkolnictwie.

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Wizytator szkół w kuratorjum lwowskiem Stan. Wiśniewski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do kuratorjum pomorskiego. Dr. K. Opuszyński wizytator kuratorjum poznańskiego przeniesiony został w stan spoczynku.

Środki odurzające tylko u koncesjonarjuszy.

Warszawa 8/9. (Telef. wł.). Z powodu rozporządzenia Prezydenta o substancjach i przetworach odurzających, Min. Spraw Wojsk. udzieliło szeregu koncesyj na hurtowną sprzedaż, oraz wyrób substancyj i przetworów odurzających. Spisy osób posiadających koncesje mają być wywieszane we wszystkich aptekach i tylko u osób posiadających koncesje będzie można środki takie nabywać.

Ill. Katechizm Większy po	zł. 2.40
Ill. Katechizm Mały (wyd. V). po	1.40
Ill. Wyciąg Katechizmowy po	—.80
Historja kościoła (skrót dla sem. nauczycielskich po	4.—
Krótka Hist. Kośc. dla 7-mej kl. powsz. wydanie I-sze po	—.80
wydanie II-gie po	1.20
Dobry Pasterz, modlitewnik dla starszych dzieci opr. po 1.50, 2, 3, 4.—	
Dobry Pasterz, modlitewnik dla małych dzieci opr. po 1, 1.40, 2, 3.—	
Upominek Duchowny po	—.20
Katechezy Biblijne po	4.—
Psychologja wychowawcza po	4.50

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.